

Przemilczenia – Unsaid



82-1 (jez.) Elżbieta Dymowska
Dym

Przemilczenia

Unsaid

Miejskiej Biblioteka
Publicznej w Białej
Podlaskiej

S. Lubomirski
Białopole Dymowskie

Biała Podlaska, 20.7.06.

Eligiusz Dymowski ©
Kraków 2005

Na okładce: grafika Wojciecha Kowalczyka ©

Redakcja: **Jacek Lubart-Krzysica**
Opracowanie komputerowe: **Marcin Lubart-Krzysica**

Oficyna Konfraterni Poetów
D.K. „Podgórze”
30-515 Kraków ul. Krasickiego 18/20
tel./fax.: (0048 12) 656-45-43

ISBN: 83-89045-38-9

Wyd. I, Format B6, Nakład 500 egz.
Druk **Towarzystwo Słowaków w Polsce**
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków
tel./fax: (0048 12) 634-11-27

ELIGIUSZ DYMOWSKI

Przemilczenia

Tłumaczenie na język angielski
Agnieszka Maria Gernand

Oficyna Konfraterni Poetów
Kraków 2005

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 143682000007

Polish poetry by Eligiusz Dymowski

English translations by
Agnieszka Maria Gernand

Cover: graphics by Wojciech Kowalczyk ©

Editor: Jacek Lubart-Krzyszta

Correction: Renata Pirog

ALL RIGHTS RESERVED Podlaskiej



82-1 (jęz.)
Dym

118374

82.162.1-1

Oficyna Konfraternii Poetów

30-515 Kraków, ul Krasickiego 18/20

Tel/fax: (0048 12) 656 45 43

First Edition

Printed in Poland

ELIGIUSZ DYMOWSKI

Unsaid

Translations by:
Agnieszka Maria Gernand

Oficyna Konfraternii Poetów
Cracow 2005

Wszystko zaczyna się od domu. Starzejąc się
widzimy,
Że świat jest coraz dziwniejszy, wzór coraz
bardziej zawily
Z umarłych i żyjących
T.S. Eliot, East Cocer

*Home is where one starts from. As we grow older
The world becomes stranger, the pattern more
complicated
Of dead and living.*
T.S. Eliot, East Cocer

Ars Poetica

wiersz najpierw rodzi się w sercu
potem przekształca się w myśl
z której snuje się
atramentową nitką
na kartkę
jak kłębek
na upragniony sweter

Ars Poetica

a poem begins in the heart
then transforms into thought
spinning from there
as an inky thread
onto the paper
like yarn from a ball
to make the longed for sweater

Pogubiło się życie
jak paciorki różańca
Matka Boska z rumieńcem
cicho w kącie usiadła
przyszła Anioł
popatrzył
kiwnął głową
pomruczał
zaczął zbierać do kosza
to co człowiek rozproszył

Life fell apart
like beads from a snapped rosary
The flushed Virgin Mary
sits quietly in the corner
the Angel comes and
sizes it up
nods his head
mutters
and begins to gather together
what man had scattered

O człowieku, który nie odnalazł siebie

Człowiek
który nigdy nie odnalazł siebie
– nie żyje

wczoraj napisał kartkę:

“wiem, że nic mnie
tutaj nie trzyma”

i wyszedł przez okno

Of the Man who Found Himself Not

The man
who never found himself
– is dead

yesterday he wrote:

”I know that
nothing holds me here”

and left through the window

w lęku
poszukuję siebie
jak rozedrgane serce
spokojnego rytmu
choć wiem
że jesteś tak blisko mnie

in fear
I seek myself
like a throbbing heart
a tranquil rhythm
although I know
that You are so near me

Z rozmyślania

Rozdałem wszystkie rzeczy
albo raczej
wyrzekłem się ich
aby kontemplować niebo

boję się tylko myśli
które zatrzymałem dla siebie

From Meditation

I gave away all things
or rather
I gave them up
to contemplate heaven

I'm only afraid of the thoughts
which I left for myself



Pokoje

W pomieszczeniach mojego serca
nie ma pustych ścian
powiesiłem
nici wyobraźni
aby straszyć tych
co czasem wchodzą do środka



Rooms

In the rooms of my heart
there are no empty walls
I hang
threads of imagination
to scare away those
who enter from time to time

Ciekawość

Rozkroilem serce
za bardzo uciskało w dołku

naïwny

chciałem uwierzyć w świat
bez serca

Curiosity

I cut open my heart
it hurt too much there in the pit of my stomach

naive

I wanted to believe in a world
without a heart

Zamiast rozmyślania

ukryję twarz
w Twoich dłoniach
zawstydzę serce
na czas niespokojny
i zaczekam cierpliwie
aż zbierzesz łzy
do ostatniej kropli
jak rozsypane korale

Salamanka, wrzesień 1995

Instead of Meditation

I'll hide my face
in Your hands
embarrass the heart
for the troubled time
and I'll patiently wait
for You to gather up the tears
up to the last drop
like spilled beads

Salamanca, September 1995

Syn marnotrawny

Gdy w zawstydzeniu do Ciebie powrócę
i na kolanach swą głowę położę
jak żebrak, który z nadzieją spogląda
- przebac mi, Boże.

I nasyć duszę kroplą Twej miłości,
która mi każe milczeć i żałować
tak by zapłonął miłosierdzia płomień
- co może zbawić.

The Prodigal Son

When I come back to you in shame
and put my head in your lap without a word
like a beggar who looks up with hope
- forgive me, Lord

And feed my soul with a drop of your love
which demands silence and tears from me
to light the fire of mercy
- which can redeem

Litania grzesznika

... i od tej ciszy co ból zadaje
jak cios z nienacka

- uchron' mnie Panie!

... i od tej łzy choć świt nastaje
a jednak płynie

- uchron' mnie Panie!

... i od tej śmierci co tak niespodzianie
wkrada się w życie

- uchron' mnie Panie!

a wszystko inne – to co pozostałe
u stóp Ci składam

na cześć Twą i chwałę!

Rzym, 26 listopada 1993

A Sinner's Litany

... and from the silence that hurts
like a sudden blow

- protect me Lord!

... and from the tears though dawn spurts
while still it flows

- protect me Lord!

... and from the death which so unexpectedly
steals into life

- protect me Lord!

and everything else – all that is left
I lay at Your feet

for Your honour and glory!

Rome, 26th November 1993

Istnienie

Moja egzystencja
to nie pusta wyobraźnia
bez światła
ani świt
dojrzewającego drzewa
cierpkich owoców
życia
moja egzystencja
to systematyczny
bieg czasu
ku Nadziei

Being

My existence
is not empty imagination
without light
or the dawn
of a maturing tree
of tart fruit
of life
my existence
is the systematic
course of time moving
towards Hope

W Dachau

Chodzę ulicami śmierci
o trzeciej po południu

tak trudno uwierzyć
że prawda ukrzyżowana

choć drżą ręce
gdy zapalam świecę

usta posłusznie składają modlitwę
kiedy

ukradkiem patrzę na wieżę strażniczą
z nadzieją że nikt do mnie nie strzeli

zza kolczastego drutu
dochodzą dźwięki samochodów

tak jakby nigdy i nic
się nie stało

In Dachau

I walk the streets of death
at 3 pm

so hard to believe
that they crucified the truth

although my hands shake
when I light the candle

my lips put the prayer together obediently
when

I furtively look at the watchtower
hoping that no one shoots at me

from behind the barbed wire
you can hear the sounds of cars

as if nothing ever
happened

Czytając Hesse'go

Ze łzami w oczach patrzył na jej fotografię.
W zmęczonym umyśle krzątała się tylko jedna
jedyna myśl:

„Już więcej się nie spotkamy. Już więcej...”
i umierał z tęsknoty jak żebrak

Wiedeń 1995

Reading Hesse

Tears in his eyes, he looked at her picture.
In the tired mind there bustled the one
and only thought:

“Never again will we meet. Never again...”
and he was dying of longing like a beggar

Vienna 1995

pamięci Lady Diany

czasem tak miłość zaboli
raną do kości
że tylko przez okno wyrzucić
na strapienie albo uciechę tych
co nigdy jej nie zaznali

Rzym, 6 września 1997

in memoriam: Lady Diana

sometimes love will hurt
bone-deep
so that you just want to throw it out of the window
for the concern or joy of those
who never knew it

Rome, 6th September 1997

Spór z Afrodytą

Nie mów, że nie kochałem
wiem –
nie odnajdziesz we mnie innej miłości
podałem ją Bogu
teraz pewnie będą Mu zarzucać
że okradł człowieka

naiwni

Cascia 1996

A Dispute with Aphrodite

Don't tell me I haven't loved
I know –
you won't find any other love in me
I gave it to God
now they will surely accuse Him
of having robbed a man

how naive

Cascia 1996

Jeśli mówisz: KOCHAM
czy to już wszystko?

Nie wystarczy podzielić serce
na dni i noce

trzeba jeszcze inaczej
przytulić
ukołysać
i zasnąć w objęciach

tylko że to
musisz rozłożyć na wieczność.

*kiedyś, na Père Lachaise,
u Abelarda i Heloizy*

If you say: I LOVE
is that all?

It's not enough to divide the heart
into days and nights

You need to still differently
hug
lull
and fall asleep in the embrace

but that
you must spread out over eternity

*One day in Père Lachaise, at the tomb
of Abelard and Heloise*

Szacunek

Podnoszę z ulicy chleb
(pewnie komuś wypadł przez okno)
nakarmię nim duszę
i ptaki

Neapol, 5 maja 1997

Respect

I lift the piece of bread from the pavement
(it must have fallen out of someone's window)
it will feed my soul
and the birds

Naples, 5th May 1997

Hostia

Pozornie –
niewielka
lekkością nabrzmiała
a
cała Bogiem

The Host

Seemingly –
small
swollen with lightness
and
all God

Nie trzeba rozumieć by kochać
przez chwilę miłością szczerą
Niech trawy modlitwą zasumiają
zanim się ciała spopiela

A wtedy cud przemienienia
pochłonie słońca promienie
Tak mało wystarczy by kochać
krusząc niewiary kamienie

Góra Tabor, 1996

You don't need to understand to feel
for a moment most sincere love
May the grass whisper with prayers
before the bodies turn to ash

And then the miracle of transfiguration
swallows the rays of the sun above
You need so very little to love
and let the stones of disbelief be crashed

Mount Tabor, 1996

Dzień Apokalipsy

Zdzisławowi Łączkowskiemu

Kiedyś pomrzemy wszyscy
i będzie święto
woda i ogień podadzą dłonie
zapłonie niebo
nic nie zostanie
oprócz wieczności co nie zna czasu
my –
wstaniemy inni
promienni czyści
gdy nas pochłonie
Dzień Apokalipsy

The Day of Doom

To Zdzisław Łączkowski

One day we'll all die
and there will be a celebration
fire and water will shake hands
the sky will ignite
nothing will remain
except for eternity that knows no time
we –
will wake different
shining pure
when we are gone
in the Day of Doom

Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej (Rdz 12,1)

bo jeśli życie
musi być wędrówką
niech umierają chwile
- narodzą się nowe -
wówczas będziemy pewni
że miłość się nie starzeje

Leopoldsdorf 1994

Go forth out of thy country (Gen 12,1)

because if life
has to be a trek
let moments die
- new ones will be born -
then we can be sure
that love doesn't age

Leopoldsdorf 1994

W poczekalni świata

(...)
a ja czekam
nocą białą od myśli
czekam przybijany
do desek w kształcie krzyża
Zdzisław Łączkowski

może pozostanie po nas kilka wierszy
garść nienazwanych uczuć
pożegnań rozterki
wydarte pająkom
pożółkłe kartki z fragmentami listów
i uśmiech chryzantem
ogrzewających swoje płatki
nad płomykiem świecy

In the World's Waiting Room

(...)
and I wait
in the night white from thoughts
I wait and am nailed
to cross-shaped boards
Zdzisław Łączkowski

maybe we'll leave some poems
a handful of unnamed feelings
the dilemmas of farewells
wrested from the spider's hold
yellowed pages with fragments of letters
and the smile of chrysanthemums
warming their petals
over a candle's flame

Wymowna cisza Eligiusza Dymowskiego

Każdy poeta – prawdziwy poeta – jest jednym człowiekiem i tysiącem innych w jednej i tej samej chwili. Jest osobą, która istniała w zamyśle Boga od stworzenia świata, a także członkiem bardzo szczególnej społeczności, której nie wiążą wspólne interesy czy też cechy, ale duchowa asymilacja. Nie mówię tu tylko o sławnych słowach T.S.Eliota, że “książki są stworzone z innych książek”, i o tym, że czytane przez poetę książki, ludzie, których spotyka, i świat, w którym istnieje, stają się jego częścią i kształtują jego twórczość. Jest to ważne, ale to jeszcze nie wszystko. Społeczność, o której mówię, tworzy poeta ze swoimi czytelnikami. Prawdziwy poeta nie jest artystą skoncentrowanym na sobie, tworzącym pomniki wątpliwej urody, które należy podziwiać z daleka; nie jest literackim dziennikarzem (mimo definicji literatury podanej przez Ezrę Pounda jako “Nowina, która pozostaje nowiną”), którego jedynym celem jest przekazywanie informacji czy odczucia innym. Nie, prawdziwy poeta jest artystą Słowa, który – tak jak jego czytelnicy sięgają do jego twórczości – sam potrzebuje kontaktu z czytelnikiem. Artystą,

który jest również przyjacielem – ale wymagającym przyjacielem – którego twórczość ma nie tyle być kontemplowana, ile zmuszać czytelnika do kontemplacji; artystą, który posługuje się swoją twórczością tak jak np. japoński mistrz zen, podający swoim uczniom paradoksalne *koan* do kontemplacji, która doprowadza, w przypadku prawdziwych czytelników, do *satori*, do oświecenia. Krótko mówiąc, prawdziwy poeta daje swoim czytelnikom możliwość wzięcia udziału w procesie tworzenia. Takim poetą jest o. Eligiusz Dymowski.

Jak każdy prawdziwy poeta, Dymowski unika dydaktyzmu na korzyść wymownego obrazu, który uderza w świadomość czytelnika jak krzesiwo, by wywołać iskrę rozmyślenia. Widzi *atramentową nitkę*, która rozwija się z jego serca jak z kłębka nici („*Ars poetica*”), przechodzi przez czółenka pióra i tworzy sweter: charakterystycznie przytulny i ciepły obraz, który sugeruje, że wiersz ten może stać się podarkiem, bezinteresownym tworem serca, od tkającego dla tego, który chce się ogrzać.

Umie opisać niemal nieopisane poczucie miłości tak silnej, że pragnie się ją wylać – *gratis* – z najbliższego okna, wierząc, że Pan pokieruje okolicznościami tak, by przechodzić, na którego się „wyleje”, był właśnie tym, który będzie tego najbardziej potrzebował. Ciekawe, że utwór, który w tej chwili mam przed sobą, napisany został ku pamięci Lady Diany. Mimo bardzo konkretnych okoliczności, które dały mu początek, nie jest to zwykły wiersz „okazjonalny”. Opisuje

stan duszy narratora, który może stosować się do wielu sytuacji w życiu. Co charakterystyczne, tragiczna śmierć człowieka, która stała się powodem powstania wiersza, wywołała – nie zamkniętą atmosferę żałoby lub też suchy hold – ale wyraz aktywnej chęci pomocy drugiemu. Z tego oto jest utworzona poezja o. Dymowskiego. Jakiegokolwiek okoliczności spowodowałyby stworzenie któregoś z jego wierszy, każdy z nich ma moc stać się naszym przy czytaniu i pomóc nam ujrzeć nasze własne życie trochę inaczej, wywołując świeżą reakcję na sprawy, które nas dotyczą.

Dla przykładu, w wierszu „Szacunek” czytamy o powszednim zdarzeniu: na ulicy w Neapolu narrator wiersza znajduje niedbale rzucony kawałek chleba. Podnosi go, by nakarmić nim *duszę / i ptaki*. Prosty wiersz? Być może. Odkrywa jednak naszym oczom cud świata, „blask Boga”, by sparafrazować jezuickiego poetę Gerarda Manleya Hopkinsa*, ukrytą pod ziemskimi *accidentibus* świata, ale zawsze gotową „wytrysnąć”, gdy tylko zadamy sobie trud przebicia ich naszą miłością i cierpliwą wolą zrozumienia. Narrator pochyła się nie dlatego, że jest to okruch jedzenia, a „kto nie marnuje, temu nie brakuje”, ale dlatego, że jest to bardzo szczególna substancja: chleb, przez który sam Bóg zechciał się nam ukazać w Ofierze ołtarza. A widząc w tym porzuconym okruchu przeistoczoną Hostię, poeta zaprasza nas... do ujrzenia Chrystusa w ludziach, których mijamy, tak często i tak obojętnie, na ulicach Neapolu, Krakowa, Nowego Jorku, Lubojny czy w każdym innym zakątku Bożej ziemi.

Wielkim niebezpieczeństwem jest, oczywiście, nieprzebiecie tej wierzchniej skorupy rzeczywistości i w ten sposób zaniedbanie głębszej istoty naszego świata, jego duchowych fundamentów, by wciąż przepływać obok radosnych hierofanii, objawień *sacrum* w *profanum*, różnych Betlejem i La Salette, a także ciemniejszych regionów, Kalwarii i Dachau, w swoich klimatyzowanych pojazdach, *tak jakby nigdy i nie / się nie stało*.

Podobnie w "Sporze z Afrodytą" poeta rzuca niejako wyzwanie naszym ziemskim, i jakże ograniczonym, wyobrażeniom o ludzkim obliczu miłości:

Nie mów, że nie kochałem
wiem –
nie odnajdziesz we mnie innej miłości
podarowałem ją Bogu

teraz pewnie będą Mu zarzucać
że okradł człowieka

naiwni

W siedemnastym wieku Johannes Scheffler (znany jako Angelus Silesius – Anioł Ślązak) napisał "Heilige Seelenlust", długą serię wierszy o micie o Erosie i Psyche, gdzie miłość erotyczna jako taka nie jest potępiona, ale podkreślona zostaje miłość boska, by znaleźć przeciwagę

dla przyziemnych, sentymentalnych aspektów doświadczenia miłości, które nasza kultura traktowała (i traktuje!) niemalże jako jedyne istniejące. Także samo, "Spór z Afrodytą" nie neguje koniecznie jej miejsca w naszym świecie, ale nazywa naiwnymi tych, którzy stawiają ją w zupełnym przeciwieństwie do większej miłości Boga, w jakimś czarno-białym schemacie albo-albo. Nie, śmieje się o. Dymowski wraz z Maciejem Kazimierzem Sarbiewskim i jego „Amor Divinus”: *Maior nobis meta petetur / ... / Nusquam meta mea est, ubique mea est* ["Szukać będziemy wyższego celu / ... / Cel mój jest nigdzie, jest wszędzie"]. I znów, wiersz ten zdaje się komentarzem do ślubów religijnych, które w rezultacie pociągają za sobą dobrowolne odrzucenie ziemskich więzi erotycznych. Ma on jednakże wymowę nie ograniczoną do tych, których religijne powołanie stawia z boku. To również wyzwanie dla nas, którzy żyjemy w związkach małżeńskich. Czy nasze serca są już tak bardzo pochłonięte tą drugą osobą – lub nami samymi – by zamknąć się na miłość Bożą? Lub też na miłość Jego braci wokół nas?

Duchowa rzeczywistość naszego istnienia, ku której o. Dymowski wciąż zwraca naszą uwagę w swoich wierszach, jest tuż, na wyciągnięcie ręki. Pamiętam swojego ojca, który nie bał się śmierci (i nie miał powodu) i często mówił: „Wierzę, że chwila naszej śmierci będzie radosnym objawieniem. Otrzymamy odpowiedzi na wszystkie nasze pytania i w tym momencie wszystko, co zdawało nam się złożone i ciemne, stanie się dla nas tak proste.” Jego, który nigdy nie czytał

Danteo, pocieszała ta sama pewność co włoskiego poe­te, że choćby świat wyglądał jak rozsypane listki wieszczki Sybilli, przy śmierci ujrzymy, że wszystko jest tak naprawdę zrozumiale poukładane w wielkiej księdze, opravnej w Miłość, *che move il sole e l'altre stelle* [„która porusza słońce i inne gwiazdy”]. Myślę, że taka niespodzianka czekała na owego „człowieka który nigdy nie odnalazł siebie”, który wiedział, że *nic mnie / tutaj nie trzyma / i wyszedł przez okno*, tak jak dusza opuszcza pokój, w którym zostaje ciało, dla którego też wyjścia uchylamy okno bez względu na pogodę. Przesłaniem wierszy o Dymowskiego jest to, że nie musimy czekać tak długo na naszą radosną apokalipsę; że „blask Boga” gotów jest „wybuchnąć jak błysk złotych listków” – jeśli tylko dobrze nimi potrząśniemy. Trzeba także *kontemplować niebo*, opróżnić siebie w przygotowaniu na przyjęcie Gościa, który – jak mówi Jan Zahradniček – stoi cierpliwy u drzwi naszego serca i puka doń, by Go wpuścić. Ale trzeba nam oczyścić się całkowicie z owych *nici wyobraźni*, które służą tylko temu, by *straszyć tych / co czasem wchodzą do środka*.

Cała poezja Eligiusza Dymowskiego, ta zawarta w siedmiu poprzednich jego tomikach, ta, którą czytelnik trzyma w ręku, i ta w jego wspomniałym zbiorze rozmyślań prozą "W ciszy Boga", jest zaproszeniem do wspólnoty. Nakłania nas, byśmy wymietli te pajęczyny i pozwolili wejść Gościowi i Jego braciom do serc naszych. Tam niech znajdą krzepiącą ciszę przyciemnionego sanktuarium, oświetlonego czerwoną

lampką wotywną migoczącą przy tronie Tego, który chce być dla nas wiecznie obecny – w nas.

Ta franciszkańska cisza, cisza rozmyślań i modlitwy, jest jednym ze stałych podtekstów poezji o Dymowskiego. Czujemy w niej łagodność Boga, Tego, którego odczuwał Mojżesz – nie w trzęsieniu ziemi ani w ogniu, ale w łagodnym powiewie wiatru. Znaleźć ją można w kojącej cierpliwości Boga, naszego Brata, który pozwala nam złożyć zmęczoną twarz na Jego kolanach, podczas gdy *On zbierze łzy / do ostatniej kropli / jak rozsypane korale*.

Jest to również cisza wspólnoty. Eligiusz Dymowski nie jest poetą wielomównym. Jego spokojne, starannie zbudowane wiersze zawdzięczają swą moc tak dźwiękom, jak i ciszy; ich wymowa wynika w równym stopniu z atramentowej nici druku i z białych miejsc na stronie. Tych wierszy nie czyta się szybko. Wnikają w nas w ciszy i wywołują odzew, rozmyślanie, które zamknęłoby koło, wypełniło niezapisane miejsca. O Dymowski nie wchodzi jedynie w dialog z Afrodytą, synem marnotrawnym czy Hessem. Chce przede wszystkim nawiązać kontakt z tobą, czytelniku, by razem zbliżyć się do Boga – w wymownej ciszy.

Charles Stephen Kraszewski
Nowy Jork, 15. grudnia 2004

* *Thum. według St. Barańczaka (Gerard Manley Hopkins, "33 wiersze". Wydawnictwo Arka, Kraków 1992)*

The Eloquent Silence of Eligiusz Dymowski

Every poet—if he is a real poet—is one man, and a thousand others, at one and the same time. He is the individual that God had in mind since the beginning of the world, and a member of a very special community, held together not by bonds such as common interests or shared characteristics, but by a spiritual osmosis. I'm not just speaking of the famous saying of T.S. Eliot, that „books are made of other books,” and that the books the poet reads, the people he comes in contact with and the world he inhabits become part of him, and influence his creativity. That is important, but not the whole story. The community I am talking about is the poet's readership. The true poet is not the self-centred artist, creating monuments of questionable beauty to be worshipped from afar; he is not a literary journalist (despite Ezra Pound's definition of literature as „News that stays news”), whose sole purpose is to impart information or sensation to others. No, the true poet is an artist of the Word, who needs contact with his readers as much as his readers reach for his works. An artist who is also a friend—but an exacting friend—whose works are not meant so much to be contemplated, as to incite his reader to

contemplation, who employs his works as, for example, the Japanese Zen master gives his students paradoxical *koan* to contemplate, which contemplation will lead, in the case of true readers, to *satori*, or enlightenment. In short, the true poet affords his readers the opportunity of sharing in the creation. Such a poet is Fr. Eligiusz Dymowski.

Like all true poets, Dymowski shuns didacticism in favour of the eloquent image, which strikes the consciousness of the reader like flint, in order to arouse the spark of meditation. He sees the *atramentowa nitka* [“inky thread”] that spools out of his heart („Ars poetica”), through the shuttle of his pen and forms the sweater: a characteristically homey and warm image that suggests the poem as a gift, a disinterested labour of love, from the weaver to the one he wishes to keep warm.

He is able to describe the almost ineffable sense of a love so strong that one desires to spill it—*gratis*—from the nearest window, trusting in the Lord to direct coincidences so, that the passerby it „falls upon” will be the one person who most needed it. It is interesting that the poem I have before me right now was written in memoriam of Lady Diana. Despite the very concrete circumstances that gave rise to it, the poem is no mere „occasional poem.” It describes a state of the narrator's own, which can be applied to many situations in one's life. Characteristically, the tragic death of the person that prompted the poem, resulted—not in a closed atmosphere of mourning or a dry tribute—but in the

expression of an active desire to help another. This is the stuff that Fr. Dymowski's poetry is made of. Whatever circumstances may have provoked the composition of a particular poem of his, each of them has the power of becoming ours with the reading, and helping us to see things in our own lives a bit differently, eliciting a fresh response to the matters that concern us.

For example, in the poem „Szacunek” („Respect”), we read of an everyday occurrence: on a Naples Street, Dymowski's narrator finds a carelessly tossed piece of bread. He picks it up, for *nakarmię nim duszę / i ptaki* („it will feed my soul / and the birds.”) A simple poem? Perhaps. But what it really discovers to our eyes is the wonder of the world, the „grandeur of God,” to paraphrase the Jesuit poet Gerard Manley Hopkins, hidden beneath the mundane *accidentia* of the world, but always ready to „spurt out,” whenever we take the trouble to pierce them with our loving and patient will to understand. He bends down, not because it is a scrap of food and „waste not, want not,” but because it is a very special piece of matter: bread, through which God Himself chooses to make Himself present to us, at the Sacrifice of the Altar. And as the poet sees the transubstantiated Host in this cast off crust, he invites us. . . to see Christ in the people we pass by, so often and with such indifference, on the sidewalks of Naples, Kraków, New York, Lubojna, or wherever our feet tread the Lord's earth.

The great danger, of course, is not to pierce that rind of

reality; to so neglect the deeper essence of our world, its spiritual underpinnings, as to continually sail on past the joyous hierophanies, the Bethlehems and La Sallettas, as well as the darker regions, its Calvaries and Dachaus, in our climate controlled vehicles, *tak jakby nigdy i nic / się nie stało* [„as if nothing ever / happened.”]

Similarly, in his „Spór z Afrodytą” („Dispute with Aphrodite”), he challenges our mundane, and how constricted, conceptions of the human face of love:

Nie mów, że nie kochałem
wiem—

nie odnajdziesz we mnie innej miłości
podarowałem ją Bogu

teraz pewnie będą Mu zarzucać
że okradł człowieka

naiwni

Don't tell me I haven't loved
I know –
you won't find any other love in me
I gave it to God

now they will surely accuse Him
of having robbed a man

how naive

In the seventeenth century, Johannes Scheffler (Angelus Silesius) composed his *Heilige Seelenlust* (*Holy Soul's Desire*), a long series of poems on the myth of Cupid and Psyche, in which erotic love is not denounced, per se, but divine love emphasised in order to balance out the vulgar, sentimental aspects of the love experience, which received (and receives!) almost exclusive treatment in our culture. In the same way, the "Dispute with Aphrodite" does not necessarily negate her place in our world, but calls them naive who see her in total opposition to the greater love of God, in a sort of black/white, either/or scheme. No, Fr. Dymowski laughs, along with Maciej Kazimierz Sarbiewski's "Amor divinus," *Maior nobis meta petetur / . . . / Nusquam meta mea est, ubique mea est* ["We've a higher mark to strike / . . . / My goal is no one where, 'tis everywhere"]. Again, the poem seems to be a comment on religious vows, which

consequently entail the freely-willed renunciation of earthly erotic ties. However, it has an eloquence not restricted to those set aside by religious vocation. It challenges us, the married, as well. Are our hearts so intent on another—or ourselves—as to shut out the love of God? Or the love of His brothers around us?

The spiritual reality of our existence, toward which Fr. Dymowski constantly turns our attention in his poems, is here, at arm's length. I remember my father, who didn't fear death (nor had he any reason to) often saying that "I believe that the moment of our death will be a joyous revelation. All of our questions will be answered, and at that moment, it will all seem so simple to us, what seemed so complicated and dark before." He, who had never read Dante, like Dante was comforted by the certainty that indeed, though the world look like the scattered leaves of Sybil, at death we will come to see that it is actually all arranged, in a great, comprehensible book, bound together by the Love *che move il sole e l'altre stelle* ["that moves the Sun and other stars."] I think that just such a surprise was awaiting Fr. Dymowski's "man who found himself not," who knew *że nic mnie / tutaj nie trzyma / i wyszedł przez okno* ["that / nothing holds me here / and left through the window"], as the soul leaves the deathroom, for which exit we open the window a crack, no matter what the weather. The envoi of Fr. Dymowski's poems is that we needn't wait that long for our joyous apocalypse; that the "grandeur of God" is ready to "shine out, like shook foil"—

we need only give it a good shake, *kontemplować niebo* ["contemplate heaven"], empty ourselves in preparation to receive the Guest who, as Jan Zahradniček says, stands at the door of our heart, patiently, and knocks for admittance. But we do need to sweep ourselves clean of those *nici wyobraźni* [„threads of imagination“], which only serve to *straszyć tych / co czasem wchodzą do środka* [„scare away those / who enter from time to time.”]

All of the poetry of Eligiusz Dymowski, that contained in his seven previous books of verse, that which the reader holds in his hand, and that found in his magnificent collection of prose meditations *W ciszy Boga [In the Silence of God]* is an invitation to communion. He urges us to sweep away those webs and allow the Guest, and His brothers, into our hearts. There, they should find the nourishing silence of darkened sanctuary, lit by the red votive candle flickering near the throne of Him who wishes to be eternally present to us, in us.

This Franciscan silence, of meditation and prayer, is one of the constant undercurrents of Fr. Dymowski's verse. In it we feel the gentleness of God, of Him who Moses felt, not in earthquake and fire, but in a gentle whisper of wind. It is found in the comforting patience of a God, our Brother, who allows our tired faces to rest upon His knees while He *zabierze łzy / do ostatniej kropli / jak rozsypane korale* [„gathers up the tears / to the last drop / like spilled beads“]. It is also a silence of communion. Eligiusz Dymowski is not a

wordy poet. His calm, carefully crafted poems owe their power as much to silence as to sound; they derive their eloquence from the white spaces of the page as much as from the inky thread of print. These are poems that are not meant to be read quickly. They enter us in silence, and provoke our response, our contemplation, to close the circle, to fill up the white spaces. Fr. Dymowski does not just enter into a dialogue with Aphrodite, or the Prodigal Son, or Hesse. He wishes most of all to contact with you, reader, so that together, you may approach the Lord—in eloquent silence.

Charles Stephen Kraszewski
New York City, 15 December 2004



Spis treści - Contents

| | |
|--|----|
| Ars Poetica | 8 |
| Ars Poetica | 9 |
| *** ("pogubiło się życie...") | 10 |
| *** ("life fell apart...") | 11 |
| O człowieku, który nie odnalazł siebie | 12 |
| Of the Man who Found Himself Not | 13 |
| *** ("w lęku...") | 14 |
| *** ("in fear...") | 15 |
| Z rozmyślenia | 16 |
| From Meditation | 17 |
| Pokoje | 18 |
| Rooms | 19 |
| Ciekawość | 20 |
| Curiosity | 21 |
| Zamiast rozmyślenia | 22 |
| Instead of Meditation | 23 |
| Syn marnotrawny | 24 |
| The Prodigal Son | 25 |
| Litania grzesznika | 26 |
| A Sinner's Litany | 27 |
| Istnienie | 28 |
| Being | 29 |

| | |
|---|----|
| W Dachau | 30 |
| In Dachau | 31 |
| Czytając Hesse'go | 32 |
| Reading Hesse | 33 |
| *** ("czasem tak miłość...") | 34 |
| *** ("sometimes love...") | 35 |
| Spór z Afrodytą | 36 |
| A Dispute with Aphrodite | 37 |
| *** ("jeśli mówisz...") | 38 |
| *** ("if you say...") | 39 |
| Szacunek | 40 |
| Respect | 41 |
| Hostia | 42 |
| The Host | 43 |
| *** ("nie trzeba rozumieć...") | 44 |
| *** ("you don't need...") | 45 |
| Dzień Apokalipsy | 46 |
| The Day of Doom | 47 |
| *** ("bo jeśli życie...") | 48 |
| *** ("because if life...") | 49 |
| W poczekalni świata | 50 |
| In the World's Waiting Room | 51 |
| Charles Stephen Kraszewski "Wymowna cisza Eligiusza Dymowskiego" | 53 |
| Charles Stephen Kraszewski "The Eloquent Silence of Eligiusz Dymowski" | 60 |

Eligiusz Dymowski urodził się 4. lipca 1965 roku w Sannikach. Jest franciszkaninem w Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Polsce. W latach 1986-92 studiował w Instytucie Księży Misjonarzy w Krakowie. Po święceniach kapłańskich pracował w sanktuarium maryjnym w Pińczowie. W latach 1993-98 studiował teologię pastoralną na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W latach 1998-99 pracował we franciszkańskim sanktuarium Santa Maria del Pozzo w Somma Vesuviana koło Neapolu. Doktoryzował się w roku 2001 w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od 1999 roku jest rektorem i wykładowcą teologii pastoralnej w Wyższym Seminarium Duchownym pw. św. Bonawentury w Krakowie.

Członek Konfraternii Poetów, Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy i Europejskiego Stowarzyszenia Kultury (SEC). Autor licznych publikacji prasowych. Wielokrotnie występował w różnych rozgłośniach radiowych.

Jego wiersze były tłumaczone na język włoski, esperanto, angielski i rosyjski; można je znaleźć w polskich i obcojęzycznych antologiach.

Dotychczas opublikował następujące tomiki wierszy:

1988 – W cieniu drzew

1990 – Wołanie głębin

1992 – Krople nadziei

1993 – Tęsknota do bezimiennosci

1995 – Cierpienie anioła

2000 – W poczekalni świata

2003 – Okrucy poezji – Le briciole di poesia (tomik polsko-włoski)

oraz książkę

2001 – W ciszy Boga



Eligiusz Dymowski was born on 4th July 1965 in Sanniki. He is a Franciscan of the province of Our Lady of the Angels in Poland. In the years 1986-92, he studied in the Institute of Missionary Priests in Kraków; then, after he was ordained, he worked in the sanctuary of Our Lady of Mirów in Pińczów. In 1993-98 he studied pastoral theology at the Lateran University in Rome. In 1998-99, he worked in a Franciscan sanctuary Santa Maria del Pozzo in Somma Vesuviana near Naples. He took his doctorate in 2001 in the Pontifical Academy of Theology in Kraków. Since 1999, he is the vice-chancellor and a tutor of pastoral theology in the St Bonaventura's Major Seminary in Kraków.

He is a member of Konfraternia Poetów (Poets' Chapterhouse), of the Catholic Association of Journalists and of the Society of European Culture (SEC), and is also the author of many press publications. Many times has he made an appearance in the programmes of various broadcasting stations.

His poems have been translated into Italian, Esperanto, English and Russian and are to be found in Polish and foreign anthologies.

He has published the following volumes of poetry:

1988 – W cieniu drzew (In the shadow of trees)

1990 – Wołanie głębin (Calling of the Depths)

1992 – Krople nadziei (Droplets of Hope)

1993 – Tęsknota do bezimienności (Longing for Namelessness)

1995 – Cierpienie anioła (Suffering of an Angel)

2000 – W poczekalni świata (In the World's Waiting Room)

2003 – Okruchy poezji – Le briciole di poesia (Crumbs of Poetry, a Polish-Italian volume)

and a book of meditations:

2001 – W ciszy Boga (In the Silence of God)

Oficyna Konfraterni Poetów
ISBN: 83-89045-38-9
Kraków 2005